

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1473).

Święty Jan Kanty urodził się w roku 1412 w mieście Kenty, w Biskupstwie krakowskiem z rodziców uczciwych i pobożnych. Oddany do akademii krakowskiej rósł nie tylko w nauce, ale i w dobrych obyczajach, i wkrótce jednomyślnym głosem swych nauczycieli zaszczycony został stopniem nauczycielstwa, a później tytułem magistra.

Niestrudzony w pracy i cały oddany nauce niezadługo wezwany został na katedrę, i poświęciwszy się studyom teologii, odebrał święcenia kapłańskie. Odprawiając co dzień ofiarę Mszy świętej, zrażał się coraz bardziej do rzeczy ziemskich, a przywykał do niebieskich.

Życie wiódł surowe, niczego więcej nie pragnąc, jak przylgnąć silną miłością do Stwórcy swego, pełnić Jego wolę i uczynić się

godnym oglądania Go kiedyś w chwale wiecznej.

Aby zwalczyć pożądliwości, w rozmaity sposób martwił swe ciało, chcąc je uczynić powolnem duchowi. Pałając chęcią zwiedzenia Grobu Pańskiego i dobrawszy sobie towarzyszów tą samą myślą przejętych, puścił się do Jerozolimy, nie zrażając się wcale trudnościami podróży i nie lękając się niewoli tureckiej.

Póki prowadziła droga lądem, nigdy koni nie użył, lecz sam niósł swój tłomoczek. Zwiedziwszy wszystkie miejsca stopą Chrystusa uświęcone, oblawszy je zdrojem łez i uczciwszy gorącą modlitwą, wrócił zdrów i czerstwy do domu, dziękując Bogu za widoczną opiekę.

Do Rzymu czterykroć chodził; bawiący tam Polacy dziwili się jego częstemu zwiedzaniu tego miasta i pytali go, dlaczego się tak trudzi. Sądzili bowiem, że mu chodzi o wyjednanie sobie jakiego beneficyum lub tłustej prebendy.

Zagadnięty o to, odpowiedział: „To mój czyściec, w którym me grzechy obmywam, i stąd biorę ochotę do dobrego życia chrześcijańskiego, cisnąc się do radości niebieskich, które wierzącym i pracującym obiecał dobrotliwy nasz Pan.“

Umarły dla ciała i świata, pragnął się samemu Bogu spodobać i Jemu samemu się oddać. Otrzymawszy probostwo w Olkuszu, pięć mil od Krakowa, wkrótce je porzucił, lękając się odpowiedzialności za straż nad duszami ludzkiemi. Wolał

wrócić do katedry i wykładu Pisma świętego. Czystości ciała i duszy pilnie przestrzegał, postami się trapił, modły ciągle do Nieba zasyłał, hojne łzy lejąc przed obrazem Zbawiciela i Matki Jego. Jezuita ksiądz Piotr Skarga mówi o nim, że: „w zachowaniu postów był pilny, w cierpliwości łaskawy, w wierze stateczny, w miłości gorący, w pokorze nizki, w rozmyślaniu tajemnic Bożych wysoki, w oczekiwaniu mocny, we wstrzemięźliwości osobliwy.“ Jadał tylko na to, aby z głodu nie być samobójcą, ubierał się nie tyle z ochrony od zimna, jak dla okrycia nagości, sypiał na gołej ziemi, mięsa nigdy nie jadał. Jak wielkim był zwolennikiem prawdy, dowiódł przy następującej sposobności.

Podczas pobożnej pielgrzymki napadli go w lesie rozbójnicy i zabrawszy mu wszystko, co posiadał, pytali, czy nie ma czego więcej przy sobie. Zapomniawszy, że ma kilka dukatów zaszytych w sutannie, powiedział, że nic nie ma. Przypomniawszy sobie po chwili owe zaszyte pieniądze, zawołał opryszków, aby wrócili, a klęknąwszy przed nimi, przeprosił ich za mimowolne kłamstwo i prosił, aby i to zabrali, czego im oddać zapomniał. Rozbójnicy nie tylko mu wszystko oddali, co wzięli, ale nawróciwszy się na drogę cnoty, zupełnie inne życie rozpoczęli. Ilekroć szedł ze Mszą świętą do kościoła, wstępował do mieszkania kolegów, w których uważał jakąś do siebie urazę i mawiał: „Idę do służby Bożej, proszę mi wybaczyć, jeślim jakiem przykrem słowem obraził.“ W miłosierdziu nie znał miary, wspomagał potrzebujących, pocieszał smutnych, przyjmował pielgrzymów, odwiedzał więźniów, kupował przyodziewek i buty ubogim, a gdy widział bosego, zdejmował swoje trzewiki i dawał mu je, gołe nogi swoje płaszczem pokrywając. Pewnego razu wybuchnął pożar w Krakowie i groził miastu zniszczeniem. Jan rzuciwszy się na kolana, ujrzał w modlitwie starca siwobrodego, który do niego rzekł: „Nie frasuj się o ogień, ustanie wskutek modlitwy twojej.“ To mówiąc zniknął, a pożar ustał.

Skoro przyszła chwila zgonu, powtarzał kilkakroć słowa Psalmisty: „Ach, mnie Panie, przedłużyło się mieszkanie moje.“ Opatrzywszy się Komunią świętą, napominał towarzyszów do pobożności, uczciwości i zobopólnej miłości i wyzionął ducha w wigilię Bożego Narodzenia 1473. Ciało jego złożono w roku 1539 w cynową trumnę i umieszczono w kościele akademickim świętej Anny. Za łaską Bożą działy się u jego grobu zaraz po śmierci różne cuda, które poświadcza historyk polski, Maciej Miechowita.

Piszą między innemi, że idąc w święto Bożego Narodzenia na Jutrznię, ujrzał skostniałego, na śniegu leżącego żebraka. Wzruszony miłosierdziem dał mu swą suknię, a wkrótce potem wracając z kościoła, znalazł ją w swem mieszkaniu.

W roku 1464 na płacz służebnej, która dzban z mlekiem upuściwszy, srogiej swej pani bardzo się bała, pozbierał rozrzucone po ziemi skorupy, pomodlił się i dzbanek cały oddał dziewczynie, a przeżegnawszy go, kazał jej zaczerpnąć wody z rzeki Rudawy, płynącej pod Krakowem, co gdy uczyniła, naczynie mlekiem napełnione zostało.

Pewnego dnia odprawiał w kościele św. Anny Ofiarę świętą. Gdy lud z wielkiem nabożeństwem Mszy słuchał, nieprzyjaciel duszny chcąc sprawić roztargnienie, podczas Podniesienia począł latać w postaci jaskółki po kościele i przeraźliwie świegotać. Skończywszy Mszę, pochwycił Jan Kanty owego ptaka, rzucił go o ziemię i przymusił go pokazać się, czem był rzeczywiście. Jakoż zły duch natychmiast zmienił swą postać i zamieniwszy się w wielkiego i szpetnego węża, zniknął ku wielkiej radości wszystkich obecnych.

Copyright Mavientura Projects e.K> 

W roku 1603 Bernard Maciejowski, Biskup Krakowski, później Kardynał i Arcybiskup Gnieźnieński, mocno zapadł na zdrowiu. Uczyniwszy ślub, iż odprawi pielgrzymkę do jego grobu, gdy odprawił Mszę przy ołtarzu na cześć jego wystawionym, natychmiast zdrowie odzyskał i na pamiątkę doznanego dobrodziejstwa darował do tegoż ołtarza kosztowny srebrny kielich, grubo pozłacany. — Akademia Krakowska chowała jako relikwię jego rewerendę purpurową i przyodziewała w nią każdego nowo obranego dziekana filozofów przy objęciu tejże godności.

## Nauka moralna.

Miłość prawdy, jaśniejąca w świętym Janie Kantym, winna zdobić każdego chrześcijanina i prawego katolika. Wszystkie nasze myśli, słowa i czyny winny świadczyć, że jako dzieci Boże jesteśmy także i synami prawdy. Lekkomyślność, gadatliwość, żywość zbyteczna, złośliwość i nałóg bywa powodem tego grzechu, a kto nim jest dotknięty, częstokroć nie wie, jak szpetną i szkaradną jest ta wada. Strzeżmy się tego nałogu, który Bóg ma w obrzydzeniu, kochajmy i mówmy zawsze prawdę z jak największą sumiennością i nie odstępujmy od niej ani na krok. choćbyśmy kłamstwem mieli ocalić życie albo zyskać jaką korzyść. Nie dość jest wystrzegać się grubego kłamstwa, należy unikać uchybień przeciw prawdzie i w najdrobniejszych rzeczach. Prawda w słowach i czynach powinna być hasłem każdego uczciwego człowieka; każdy powinien trzymać się jej ściśle w rzeczach drobnych i ważnych, nie mijać się z nią nigdy ani umyślnie, ani żartem. Nadewszystko winna się wystrzegać kłamstwa młodzież, gdyż przysłowie mówi. iż „czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci.“ Zapatrujmy się na prostotę, prawdomówność i dziecięcą niewinność Świętych Pańskich, a nie na przewrotność, obłudę i

chytrość tych, którzy kłamliwość zaliczają do potrzeb życia i uważają ją za ułomność, którą godzi się uniewinnić i przebaczyć.

## Modlitwa.

> Spraw, prosimy, wszechmogący Boże, abyśmy za przykładem świętego Jana, Wyznawcy, w nauce Świętych postęp czyniąc i względem drugich miłosierdzie okazując, za jego zasługami odpuszczenia grzechów naszych u Ciebie dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:*

**Dnia 20-go października** w Polsce uroczystość św. Jana Kantego, Kapłana i Wyznawcy, którego Papież Klemens XIII policzył w poczet Świętych dla cnót i cudów. — W Avia pod Akwilą cierpienia św. Maksyma, Lewity, co z żądzy korony męczeńskiej sam wydał się w ręce siepaczy. Gdy śmiało i odważnie wyznał wiarę swoją, oddany został na tortury, obity kijami i wreszcie strącony ze skały. — W Agen we Francyi śmierć męczeńska św. Kaprazyusza. Z obawy przed szalejącem prześladowaniem ukrył się w pewnej grocie; skoro jednak usłyszał, z jak wielkiem bohaterstwem cierpiała św. Fides, Dziewica za Chrystusa, poczuł się także zachęcony do walki cierpieniem i prosił Boga, aby ze skały wypłynęła woda, jeśli uzna go za

godnego męczeństwa. Gdy się to rzeczywiście stało, pobiegł ze spokojnem sercem na pole walki i zdobył palmę zwycięstwa za Maksymiana. — W Antyochii męczeństwo św. Artemiusza, namiestnika Egiptu; za Konstantyna Wielkiego był jednym z najsławniejszych dowódców; Julian Apostata kazał go jednak dlatego, że zganił okrucieństwo jego wobec chrześcijan, obić najpierw kijami i wreszcie po wielu innych zelżywościach ściąć mieczem. — W Kolonii śmierć męczeńska św. Marty i Sauli, Dziewic z kilku innemi. — Pod Minden uroczystość św. Felicyana. Biskupa i Męczennika. — W Portugalii pamiątka św. Ireny, Dziewicy i Męczenniczki. — W okręgu Reims uroczystość św. Syndulfa, Wyznawcy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

***Related***